Rok II. Lwów, czwartek 17. grudnia 1908. Nr. 577.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

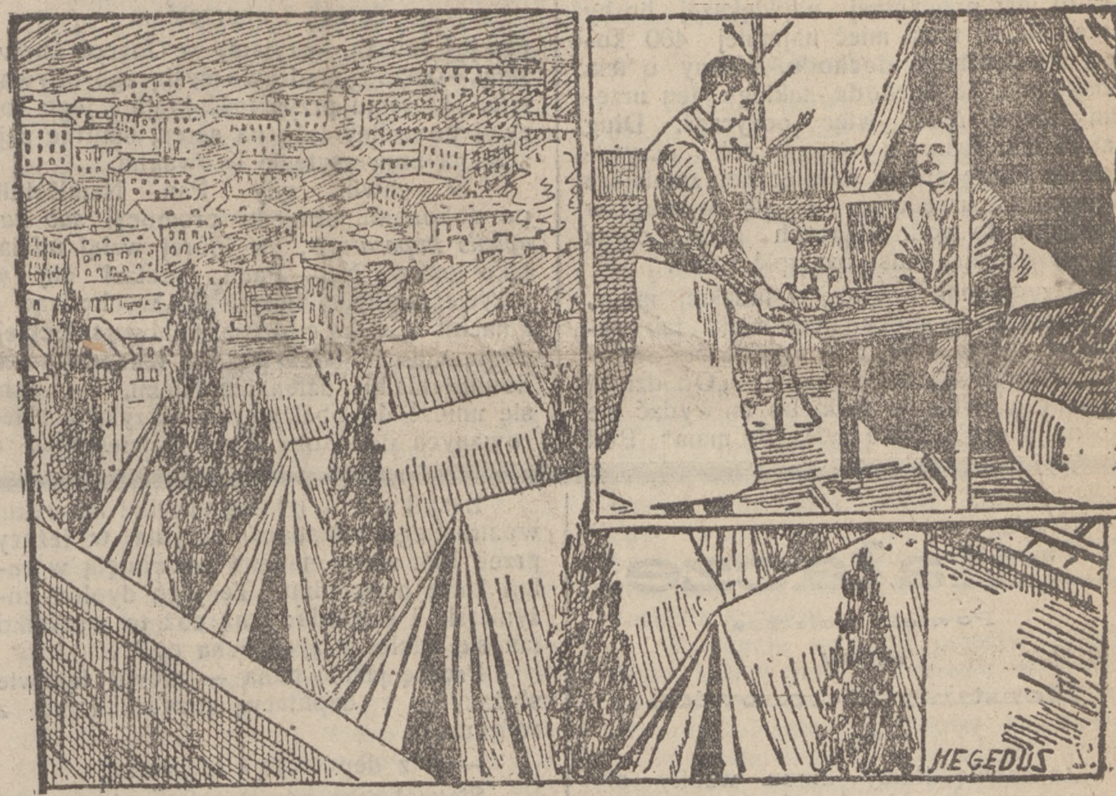
Co dzień niesie?

Jeszcze przed rokiem było wiele w Austryi, a szczególniej w Galicyi hałasu ze sprawą t. zw. oddłużenia urzędników. Zajmował się tą sprawą wogóle były minister skarbu dr. Korytowski, w szczególności zaś śp. namiestnik Andrzej Potocki. Tymczasem nieszczęście chciało, że Potockiego zamordowano; na politycznym i ekonomicznym horyzoncie Austryi pojawiły się nowe projekty; uroczystości jubileuszowe, a następnie wypadki polityczne odwróciły uwagę ogółu w inną stronę; nakoniec ustąpił minister Korytowski, a z tem wszystkiem sprawa oddłużenia urzędników odroczoną została na termin bardzo daleki, jeżeli wogóle nie pogrzebaną na zawsze.

Ze stanowiska ogólno ekonomicznego biorąc, była to sprawa z góry poroniona, albowiem obligi wydane na oddłużenie czyli wykupno długów urzędniczych, nie byłyby właściwie oparte na żadnej realnej podstawie. Wiemy przecież z doświadczenia, że komunalne obligi, mające oparcie na hipotece gminnych dóbr i realności, nie mają takiego kursu na giełdzie, jakby to się zdawać mogło, a cóż dopiero papier, oparte tylko na gwarancyi państwowej, i to państwa, które ciągle jest targane rozterkami zewnętrznemi: narodowościowemi i partyjnemi.

Tak więc nie doszedł do skutku projekt, który—Bogiem a prawdą —nie mógłby dużo pomódz stanowi urzędniczemu; spowodował on natomiast rzecz wielce uje-

Wygoda amerykańska.



mną: nastręczył mianowicie niektórym zakładom finansowym sposobność do nowego obdłużenia urzędniczego przez rzekome oddłużenie. Finansiści ci skorzystali z chwili i faktem jest, że w bieżącym roku kondykta na pracę urzędników różnej kategoryi jeszcze więcej się pomnożyły.

Z etycznej strony ów niedoszły projekt oddłużenia, odsłonił przed całą Europą bardzo brzydką i bolesną ranę naszego społeczeństwa, czem pokazano światu, że austryacki urzędnik jest w ciężkich kłopotach finansowych. W ślad za tem pomyśli sobie każdy, że urzędnik walczący do tego stopnia z niedostatkiem, iż go państwo musi z długów ratować, nie może swoich funkcyi urzędowych spełniać tak, aby one były zupełnie bezstronne. Ludzie są ludźmi, a nie aniołami i biedny człowiek musi się zawsze poddać wpływom tego, kto nad nim góruje przewagą pieniężną.

Przypuśćmy teraz, że urzędnicy nie doczekają się oddłużenia; zastanowić się tedy należy nad tem: co zrobić, ażeby nie brnąć dalej w długach, które i tak przerastają ich o głowę. Przedewszystkiem trzeba zacząć od reformy codziennego życia. Krótki rachunek wystarczy, ażeby się przekonać, że we Lwowie człowiek mający rodzinę z 5 osób, a chcący żyć „podług stanu“, dajmy na to w randze IX. to jest przeciętnej największej liczby urzędników, musi mieć najmniej 400 koron miesięcznego dochodu. Wiemy o tem doskonale, że dochodu takiego ten urzędnik niema. Musi więc pożyczać. Dług zatem taki rośnie z roku na rok; oczywiście w miarę spłaty miesięcznej zmniejsza się dochód urzędnika, a gdy wymogi w stosunku do podrastających dzieci coraz się zwiększają, musi nastąpić ruina.

Czy jednak jest to w ludzkiej mocy, a zwłaszcza w mocy jednostek, tak zapanować nad sobą, tak wyrzec się ambicyi, ażeby powiedzieć sobie: „Od dzisiaj ograniczę swoje wydatki bo mi wydać nie można więcej, tylko tyle, ile mam“ Pod takiem hasłem powinni stanąć wszystcy ci, którzy żyją ze stałej płacy i nie mają żadnej nadziei do podwyższenia swych dochodów, chyba tylko drogą pożyczki. Powinni sobie to powiedzieć tem więcej, że czasy są takie, iż kredyt będzie coraz trudniejszy, a wymogi życiowe coraz większe.

Czas jest najwyższy, ażeby grono ludzi dobrej woli zawiązało się w jakąś ligę, czy stowarzyszenie, któreby działało przeciw wszelkiemu rodzajowi zbytku, tak mieszkaniowego, jak strojów, jadła i napoju. Jeżeliby taka liga zdołała skutecznie działać wśród społeczeństwa, zwłaszcza urzędniczego, za którem z pewnością poszłyby i inne klasy narodu, to prawie bezprzedmiotowym stałby się u nas bojkot obcych towarów.

Zniknęłoby wszystko to z naszych mieszkań, co się dzisiaj bierze od rozmaitych handiarzy na raty, a za co grube miliony rok rocznie wychodzą za granicę. Nie byłoby u nas dziesiątek i setek spekulantów, hulających po tinglach i bristolach za pobierane lichwiarskie procenty, ale nie byłoby także setek tysięcy biednej inteligencyi, która jak mucha trzepie się w tej pajęczej siatce.

U nas i na świecie.

Zgrozą i oburzeniem

przejąć muszą,—czytamy w *Gazecie Lwowskiej*, —każdego zdrowo myślącego obywatela, któremu przyszłość kraju i jego rozwój pomyślny leżą na sercu, smutne zajścia na uniwersytecie lwowskim.

W chwili, gdy Pan Namiestnik po dokonaniu obrzędu promocyi *sub auspiciis Imperatoris*, w której wziął udział jako delegat Najj. Pana, znalazł się w przyciemnionym korytarzu, wychodząc z gmachu, garstka młodzieży uniwersyteckiej, obałamucona fałszywemi a tendencyjnemi doniesieniami dziennikarskiemi, — dała się unieść do obelżywych okrzyków, skierowanych do osoby Pana Namiestnika, a następnie do rzucania jaj, z których jedno uderzyło go w ramię.

Po dopełnieniu tego, niewielkie grono młodzieży demonstrującej, w otoczeniu jak zwykle bywa w takich wypadkach, niedorostków i zgrai ulicznej, demonstrowało wśród krzyków przed gmachem Namiestnictwa, gdzie wybito kamieniami i kałamarzami dwie szyby — poczem udano się przed pomnik Mickiewicza, a po wysłuchaniu przemowy jakiegoś młodzieńca, pociągnięto ulicą Trzeciego Maja, gdzie znów obrzucono kamieniami pałac JE. Pana Marszałka krajowego i laską wybito jedną szybę w oknie parterowem.

Gorszym było objawem, że równocześnie część młodzieży uniwersyteckiej odbyła bez zezwolenia Rektoratu „wiec“ nielegalny w gmachu Uniwersytetu i powzięła uchwały, podyktowane zapewne tylko chwilowem rozdrażnieniem, w których stając jakoby w obronie rzekomo zagrożonej „polskości Uniwersytetu lwowskiego“, solidaryzowała się z brutalną na osobę P. Namiestnika napaścią. Wysłanej z rezolucyami temi deputacyi oświadczył JM. Rektor, że rezolucyi tych do wiadomości nie przyjmuje, przyczem napiętnował zebranie jako nielegalne i wyraził swe głębokie ubolewanie z powodu zajść, jakich widownią stał się Uniwersytet.

Taki jest autentyczny opis

zajść w dniu sobotnim; wszystkie inne wersye są nieprawdziwe lub tendencyjne. Nie brakło jednak z pewnych stron usiłowań, aby nadać tym wypadkom, które i w tych rzeczywistych rozmiarach dość są smutne, daleko szerszą doniosłość i przedstawić je jako powszechną manifestacyę całej młodzieży polskiej, co więcej nawet ludności m. Lwowa, która demonstrantów miała oklaskiwać z okien. Wreszcie przedstawiono rzecz nawet tak, jakoby Rektor Uniwersytetu w otoczeniu dziekanów przyjął rezolucyę wiecu, tak, iż Rektor dr. Mars musiał do *Słowa Polskiego* osobne sprostowanie posyłać. Tak samo z enuncyacyi, umieszczonych w dzien-

---

43)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Za chwilę tłumy kurzu wzbiły się przed tłoczącem się ku fabryce hultajstwem, czerń szła naprzód i naprzód, jak gradowa chmura, a nad nią huraganem rozbrzmiewała pieśń groźby i buntu: „Krew naszą długo leją katy“.

W portyerni stało sześciu żandarmów skonsygnowanych ze wsi sąsiednich, urzędnik starostwa, inżynier i dwóch agentów policyjnych.

— Towarzysze! — zakomendorował Driakiewicz — żadnych gwałtów, żadnych a żadnych! Idziemy układać się z pracodawcą, kto staje do deputacyi?

Czterech sążnistych chłopów wysunęło się na czoło pochodu. Urzędnik wyciągnął rękę: W imieniu prawa wzywam do cofnięcia się z granic cudzej własności i do rozejścia. To zbiegowisko!

Żandarmi przyłożyli broń do skroni: Rozejść się! — krzyknął wachmistrz. Czereda rozbiegła się jak stado gołębi pod strzałem.

— Powiedzcie swoim, niech się nie boją, nie wolno im strzelać, mówią tak tylko na straszaka — tłumaczył Driakiewicz w drodze do pałacu czterem współdeputowanym.

Lokaj długo pukał do kancelaryi Prota, nim usłyszał suche, niecierpliwe: Kto tam?

Zastał go z głową spartą na ręku, wpatrzonego szklanemi oczyma w leżący przed nim złoty medal i w zwiniętą w rulon kartę pergaminu. To jego dyplom inżynierski i nagroda: I na cóż to wszystko mu się zdało w życiu? na co?

Proszę jaśnie pana — mówił lękliwie służący — z deputacyą przyszli tamci z wygonu.

— A z deputacyą? Idę zaraz!

Sięgnął ręką po rewolwer i wyszedł na ganek, ale na drugi dziedziniec, gdzie skoczyły ku niemu dwie ogromne dogi. Psy w umizgach łasiły się przed nim, stawały na przednich łapach, skomląc i ujadając radośnie. Prot głaskał chwilę ich szorstką sierść i patrzył im w oczy. Naprawdę! lepsze to niż człowiek, lepsze! Mufa! a co? Prawda tyś lepsza od Izy? Prawda?

Przytykał palcami przed nosem i powiódł je korytarzem pod drzwi ganku. Tu zagroził im palcem: Wara! czekać! —Psy jak dwa spiżowe posągi położyły łby na łapach.

Sam tymczasem w kapeluszu wyszedł na ganek i wyjął zegarek z kieszeni. Ta jego postawa i zimna krew angielska, dyabelnie pomieszała szyki Driakiewiczowi, przygotowującemu już długą przemowę o istocie kompromisu i różnych jego kształtach w rozmaitych fazach ekonomicznego rozwoju. Skończyło się na tem, że bąknął tylko nieśmiało o oddaleniu inżyniera, jako koniecznym warunku do zgody.

— Skończyłeś pan? — zapytał Prot i otworzył drzwi pałacu. Driakiewicz osłupiał; z sieni pokazały się dwa ogromne łby psie z wyszczerzonymi w warczeniu zębami.

— Ja panu pokażę, jak zwierzę posłuszne, może się nauczysz, jak człowiek słuchać powinien. Mufa! Lami! brać ich! — krzyknął na dogi, które jednym skokiem znalazły się na ziemi.

Chłopi uciekali, jakby za nimi rozstępowała się ziemia, Driakiewicz zziajany, przepocony, biegł na oślep ku ogrodzeniu z żywopłocia. Mufa chwytała go już zębami za nogi...

— Sam tu! — rozległ się głos z ganku. Psy odskoczyły nagle od Driakiewicza i mlaszcząc ozorami usiadły na ziemi z utkwionemi w niego ślepiami. Agitator zdjął teraz kapelusz z głowy i ze złożonemi rękami prosił na migi Orskiego, by mu pozwolił wyjść przez bramę. Ale ten był nieubłaganym w okrutnym żarcie. — Skakać! — krzyknął na psy i Driakiewiczowi wskazał na płot z cierni i krategusa: Na przełaj iść! na przełaj!

Nie było rady; psy podniosły się na tylnych łapach, jak dwa smoki, pchając przedniemi agitatora ku płotowi.

Czuł na sobie ich oddech gorący, twarz obryzgiwała piana z ich pyska, przypomniał sobie wyrzucanie za kark z rozmaitych zgromadzeń w czasie, kiedy jeszcze terminował na agitatora, zamknął oczy i z zaciśniętymi zębami rzucił się na przełaj przez kolce żywego płotu.

— To dyabeł, nie człowiek! — mówił do siebie, dzwoniąc zębami.

(Dokończenie nastąpi).

nikach okazuje się, że inne odłamy młodzieży uniwersyteckiej nietylko się nie solidaryzowały z demonstracyą, lecz jawnie przeciw niej wystąpiły.

Geneza zajścia.

Przechodząc do genezy całego zajścia, pisze dalej *Gazeta Lwowska*, zdaje się, że **pobudkę młodzieży dał telegram umieszczony w numerze porannym** *Słowa Polskiego* z piątku 11 grudnia br. (nr. 578), a powtórzony w innych dziennikach, w którym jest mowa „o dwóch nadzwyczajnych profesurach ruskich, jakoby tworzonych bez propozycyi ze strony Uniwersytetu".

Jak dalece jednak powyższe doniesienie rozmijało się z faktycznym stanem rzeczy, dowiódł najdobitniej znany telegram nadesłany z „Prezydyum Koła polskiego" do *Słowa Polskiego.*

To telegraficzne dobitne stwierdzenie faktów przez Prezydyum „Koła polskiego" odbiera wszelkim komentarzom podstawę.

JM. Rektor Uniwersytetu przybywszy na posłuchanie do JE. Pana Namiestnika na czele dziekanów wszystkich wydziałów uniwersyteckich a w myśl uchwały senatu, podniósł w przemówieniu swem, znanem z jednego z poprzednich numerów naszego pisma, dwie ważne okoliczności: 1-o iż tylko część młodzieży dała się unieść wrażeniu niedawnych wypadków w innych Uniwersytetach i obałamucić dziennikarskiemi wiadomościami i że **bardzo poważna część młodzieży z tem postępowaniem się nie solidaryzuje, a 2-o, że pogłoska, jakoby Namiestnik wbrew uchwałom Uniwersytetu i z pominięciem jego samorządu, przeprowadził utworzenie katedr ruskich, jest błędna.**

Gdzie więc jest owo zagrożenie charakteru polskiego i autonomii Wszechnicy lwowskiej? Wobec istotnego, przedstawionego powyżej stanu rzeczy, zapytać się godzi: kto temu charakterowi i autonomii właściwie zagraża? kto zagraża godności narodowej, obniżając ją do poziomu tego rodzaju zajścia, jakiego widownią były mury uniwersytetu? Czy jest rzeczą zgodną z prawdziwym patryotyzmem polskim wywoływanie fałszywemi insynucyami urojonych „straszaków", aby podniecając łatwo zapalne umysły młodzieńcze do wybryków, kompromitować przez nie to, co szereg lat wytrwałej pracy obywatelskiej zdobył i umocnił?

Wykazaliśmy już na podstawie oświadczenia prezydyum Koła polskiego i deklaracyi rektora Wszechnicy lwowskiej, jak fałszywe i tendencyjne były doniesienia o jakimkolwiek zamachu na autonomię lwowskiego uniwersytetu, — z tem większym naciskiem mamy prawo i obowiązek postawić zapytania wymienione powyżej, postawić je przed oczyma społeczeństwa polskiego, które najlepiej osądzi: kto w tem skandalicznem zajściu sobotniem ponosi główną winę i na kim ciąży odpowiedzialność za możliwe następstwa zajścia.

Wiara w zdrowy instynkt i szczerze patryotyczne uczucia młodzieży polskiej obudza w nas przeświadczenie, że ten epizod pozostanie odosobniony i zatrze się w pamięci społeczeństwa dowodami, że ogół młodzieży nie w bezpłodnem „politykowaniu", lecz w owocnej pracy chce szukać nie tylko oparcia na dziś dla siebie, lecz dobra narodu w przyszłości, zgodnie z przekazaną mu przez całe stulecia wyższą, prawdziwie wyższą kulturą polską. — Tem tylko obronić możemy skutecznie nie tylko „polskość lwowskiej Wszechnicy", lecz skarby naszej tradycyi narodowej.

Tylko sto milionów!

Frankf. Ztg. donosi, że Turcya żąda za uznanie aneksyi sto milionów koron. *Daily Tel.* donosi, że rząd turecki odrzucił propozycye Pallaviciniego, który za uznanie aneksyi dawał tylko 2 miliony funtów tureckich.

Serbscy szpiegowie.

Do wiedeńskiej *Zeit* donoszą z Przemyśla, że 10 bm. żandarm spotkał na fortach „Hurko" pod Przemyślem dwóch oficerów austryackich, którzy zdejmowali plany fortów. Za zbliżeniem się żandarma, oficerowie ci zaczęli się dość podejrzanie zachowywać, wobec czego on zażądał wyjaśnień i w końcu aresztował ich.

Na komendzie wojskowej pokazało się, że są to oficerowie serbscy w przebraniu austryackiem. Przy aresztowanych znaleziono wiele zdjęć fortyfikacyjnych.

Węgierska policya aresztowała w Szegedynie kilku Serbów, przy których znaleziono wiele kompromitujących papierów. Z aktów tych dowiedziano się, że aresztowani mieli podjąć w Belgradzie większą sumę na zakupno dynamitu, przeznaczonego na wysadzenie mostu na Dunaju.

Liga narodowa.

Projekt statutu przysłała nam „Liga". **Projekt** ten uwidacznia taki nieokreślony, taki przytem szeroki zakres działania, — że rzeczywiście może dać, przy ewentualnej złej woli, możność do nadużyć. W każdym razie niesłychana to rzecz, by na podstawie niezatwierdzonego przez władze **projektu statutu**, zbierać po „koronie" ogromne sumy, w imię patryotyzmu! Sprawa tem bardziej podejrzana — że reklamą tej ligi zajmują się dwaj bandyci, wydawcy dogorywającego brukowego świstka rewolwerowego, którzy się głośno chlubią wobec swych wierzycieli, że nie zwiną swojego pisemka, bo finansuje je „Liga narodowa", i że „Liga narodowa" stałą im podstawę finansową zapewnia. Nie wiemy, o ile przechwałki tych oczajduszów są prawdziwe, ale przestrzegamy przed „Ligą" ponownie. Zdrowe stowarzyszenie nie oprze się na człowieku, żyjącym na utrzymaniu półświatka, i na człowieku, „inspektorze", którego napędzono za zgwałcenia kobiet sobie podwładnych.

Stowarzyszenie, którego filarami są: „strizzi" i bandyta udający „czcigodnego staruszka", nie może wzbudzić zaufania.

Rada państwa.

Połamane pulty. Kocia muzyka.

Na początku wtorkowego posiedzenia Izby posłów przyszło do kolosalnej awantury z tego powodu, że prez. Weiskirchner nie chciał udzielić głosu czes. rad. p. Chocowi. Czescy radykali wyrwali pulpity, którymi zaczęli bić o ławki i poczęli gwizdać na syrenkach i piszczałkach.

Rzucili się na nich wszechniemcy i omal nie przyszło do wielkiej bójki. Wrzawa trochę ucichła, gdy p. Adler począł wzywać do spokoju. Podczas jego mowy czescy radykali ustawicznie mu przeszkadzali.

Oto przebieg posiedzenia według telegramów:

Po odczytaniu wpływów, p. Prochazka (chrz. społ.) wniósł zamknięcie dyskusyi nad sprawą nagłości prowizoryum budżetowego.

Odezwały się żywe protesty na ławach czeskich radykałów, którzy poczęli stukać i gwizdać.

Wśród tej wrzawy prezydent zarządził głosowanie.

Izba znaczną większością uchwaliła zamknięcie dyskusyi.

Wybrano mowców jeneralnych.

Zabrał głos mowca jeneralny *contra* poseł Adler.

Rachunek za pulpity.

Podczas mowy p. Adlera, czescy radykali wciąż przerywali okrzykami i gwizdaniem i połamali kilka pulpitów.

Prezydent Weiskirchner przywołuje pp. Fresla i Lisego do porządku z powodu połamania pulpitów i powiada, że pośle im rachunek za naprawę tych pulpitów. Podnosi też, że postępowanie ich zawiera znamiona gwałtu publicznego.

P. Adler wystąpił przeciw czeskim radykałom i oświadczył, że wielkie stronnictwa nie dadzą się steroryzować garstce ludzi z towarzystwa Klofacza. Socyaliści pragną załatwienia budżetu, bo jest prawem i obowiązkiem Izby. Zarzuca Niemcom, że cały honor narodu pokładają w bumlu, zamiast uspokoić studentów i wezwać ich, aby dali pokój bumlowi aż do nastania spokoju.

Następnie wystąpił przeciw agraryuszom, którzy przez odmowne stanowisko swe w sprawie ustawy upoważniającej do uregulowania stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi właśnie w obecnej chwili dopuszczają się zdrady na narodach Austryi, albowiem właśnie teraz rząd austryacki powinien mieć wolną rękę względem państw bałkańskich, aby módz uniknąć wojny.

Mowca oświadcza, że narody Austryi są przeciwne rozlewowi krwi za Bośnię i Hercegowinę.

W końcu oświadczył, że socyalni demokraci, jakkolwiek protestują przeciw naruszeniu regulaminu przez przedsięwzięcie wszystkich trzech czytań prowizoryum budżetowego odrazu, głosować jednak będą za tem, ponieważ nie chcą wydawać parlamentu na łup §. 14. (Oklaski u socyalistów).

Prez. Weiskirchner wyraża głębokie ubolewanie z powodu dzisiejszego nieparlamentarnego postępowania jednej z grup Izby; oświadcza, że nie jest to jego rzeczą, ale rzeczą stronnictwa wystąpić, jeśli pragnie zamknięcia dyskusyi.

Następnie zabrał głos drugi mowca generalny, Pergelt, który obszernie omawiał zajścia w Pradze i wskazał na bardzo krytyczne położenie zagraniczne; zaznaczył zarazem, że trójprzymierze okazało się bardzo żywotne. Ubolewał, że nie mogło dojść dotąd do skutku upoważnienie rządu do uregulowania stosunków handlowych.

Parlament — mówił — austryacki jest tylko parlamentem pozornym, ponieważ z powodu składu Izby nie można utworzyć większości Omawiał następnie trudności, które istnieją w Izbie z powodu przestarzałego regulaminu i wobec istnieniu tak wielu stronnictw.

P. Liechtenstein: Dwadzieścia siedm!

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań, w ciągu których przyszło do bardzo ożywionej sceny między posłem Malikiem a Włochem Pagninim.

Malik zamierzył się książką na Pagniniego, lecz inni posłowie nie dopuścili do rzucenia książki.

Prezydent przywołał obu posłów do porządku.

Pamiętniki kata.

Bardzo żywa kampania, prowadzona w Paryżu przeciwko karze śmierci, była między innemi przyczyną ciekawego fejletonu Pawła Ginifly'a w „Journal des Débats". — Opowiada on tam o bardzo interesującej książce, która wydana została w roku 1530 i jest najstarszą autobiografią kata. — Autorem jej jest mistrz Bertold Benz, kat Norymbergi.

Pochodził on z rodziny, w której urząd katowski szedł z ojca na syna. Sztuka pisania, którą posiadł z wielkim trudem, pozwoliła mu na spisywanie swoich wspomnień. — Dzieciństwo jego przeszło pomiędzy stryczkiem a rusztowaniem — albowiem tradycye rodzinne kazały już za młodu przyzwyczajać się do okropności straszliwego urzędu.

Przyszedł nawet na świat właśnie wtedy, gdy ojciec jego na placu targowym dokonywał spalenia czarownicy. Jako chłopiec, znajdował przyjemność w szczególniejszych zabawach. Kiedy noc zapadała, ukrywał się na miejscu tracenia. Samotny wędrowiec, który w ciemnościach musiał przejść koło tego miejsca, słyszał wówczas jakieś straszne jęki i nawoływania. — Często też towarzyszył ojcu w jego wycieczkach do knajpy „Pod Słoniem", gdzie, według starego zwyczaju, dziewki uliczne składały mu swój haracz. — Stary Benz zasiadał wtedy przed wielkim dzbanem wina i skwapliwie liczył dochody.

W podobny sposób kształcił się młody praktykant; musiał on widocznie okazywać wielkie zdolności, gdyż w bardzo młodym wieku powierzono mu krwawą posadę! Pamiętniki o tych czasach przepełnione są krwawymi i straszliwymi epizodami. Młody Benz spełniał z przejęciem swoje rzemiosło. Wieszał, palił, torturował, odcinał samobójców ze stryczka i ściągał wszelkie przynależne sobie haracze. Nieraz rodzina skazanego płaciła mu za to, żeby cały akt stracenia przeprowadził z większą pompą. Benz posiadał nawet w tego rodzaju okolicznościach specyalny cennik. Pewnego razu jakaś rycerska rodzina zapłaciła mu 30 sztuk złota za to, że skazany został ścięty w całym rysztunku i w butach z ostrogami.

Do urzędów kata należało także spożywanie ostatniej uczty ze skazanymi. Pewnego dnia jadł obiad w towarzystwie młodej skazanej, olśniewającej piękności. Mistrz Bertold słuchał w zamyśleniu jej skarg i w nocy spał bardzo mało. Rano, kiedy młoda dziewczyna stanęła na rusztowaniu, kat odrzucił swój miecz i zawotał głośno:

— Na mocy przysługującego mi prawa katowskiego biorę tę kobietę za żonę!

Obecni, wzruszeni pięknością skazanej, przyjęli tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem. W parę minut potem młoda narzeczona jechała w karecie straceńców do pobliskiego kościoła.

Wygoda amerykańska.

(Do ryciny).

Ameryka jest krajem osobliwości. Życie domowe, stosunki towarzyskie i dziwaczne pomysły w zastosowaniu do potrzeb codziennych, jeżeli nie wywołają uśmiechu sarkastycznego u Europejczyka, to napawają go podziwem. Owe drapacze nieba kilkadziesięciopiątrowe napawają widza podziwem; dla tych, którzy ich nie widzieli stanowią utopię. Amerykanin zamożny lubi przedewszystkiem wygodę, bez względu na to czy to zamiłowanie wygody jest estetyczne. Co więcej w zamiłowaniu wygody nie dba o wygodę dajmy na to towarzysza podróży, któremu nieraz dla własnej wygody zbłocone buty kładzie na ramiona, jak to nieraz ma miejsce w pociągach kolejowych i tramwajach elektrycznych. Wygoda przedewszystkiem! Ztąd też przedsiębiorcy rozmaitego rodzaju i gatunku starają się wszelkimi sposobami wogodzić PT. Publiczności. Rycina nasza dzisiejsza przedstawia nam szczyt 22 piętrowego hotelu „Bellevue" we Filadelfii. Dach hotelu płaski a na nim rozmieszczone mnóstwo namiotów płóciennych dla wygody gości. Wielu bowiem gości hotelowych lubiąc wygodę, nie życzy sobie zamieszkać w pokoju hotelowym w czasie lata. Pragną widoku i chłodu. Pomysłowy właściciel hotelu rozstawia na swym budynku namioty, umieszcza w nich meble i oddaje do użytku ekscentrycznym gościom. W namiotach tych nietylko wypoczywa publiczność, ale nawet może zażądać posiłku, który skrzętna usługa hotelowa zanosi do namiotu. Bodajto wygoda amerykańska!

Z zaboru rosyjskiego.

Sprzedaż ziemi. Smutne wieści nadchodzą z Wołynia. Oto pani Marya Wierzbicka, właścicielka dóbr w powiecie dubieńskim, rozparcelowała swój majątek, obszaru kilkuset dzies., pomiędzy kolonistów Niemców i Czechów. Toż samo uczynił właściciel dóbr Szepel, pow. łuckiego. p. Bożydar Podhorodeński, który majątek odstąpił Niemcom i Czechom, a sobie zostawił tylko osadę dworsk-. P. Pawłowski, właściciel Paszowa, pow. łuckiego wieś swą sprzedaje częściowo również Niemcom i Czechom.

Odmowa. Znany ziemianin pow. święciańskiego, p. Bolesław Skirmunt, zwrócił się z podaniem do ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie na przyjazd J. E. ks. biskupa Roppa dla poświęcenia dzwonów przy kaplicy rodzinnej. Na podanie to minister odpowiedział odmownie. Pan Bol. Skirmunt zwrócił się z tą samą prośbą na imię cara rosyjskiego, lecz otrzymał odpowiedź również odmowną.

Samobójstwo. W dniu 4 bm. w Mohylewie gubernialnym odebrał sobie życie adwokat przysięgły Wiktor Sumowski. Zmarły wyszedł za miasto na skraj lasu (w pobliżu miejsca śmierci jego syna, przed 6-ciu laty) i tam zastrzelił się w pozycyi siędzącej. Pieniądze, które miał przy sobie, były nietknięte. Ciało przewiezione do mieszkania i dano znać rodzinie, zamieszkałej w Petersburgu. Zmarły cieszył się doskonałą opinią wśród rodaków i uważany był za jednego z najlepszych cywilistów. Brał on czynny udział w życiu społecznem Mohylewszczyzny, a przed trzema laty, w pierwszych tygodniach powstania *Kuryera Litewskiego*, popierał odrodzoną na Litwie prasę polską z wielkim zapałem, zjednywując prenumeratorów i pisując korespondencye.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Adelajdy — gr. kat. Sofonia.

Jutro rzym. kat. Łazarza b. — gr. kat. Warwary m.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz I-szy (nowość) „Dwadzieścia dni kozy", komedya w 3 aktach Maurycego Henneguin'a i Piotra Vebera. Na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

We czwartek po raz siedmnasty „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz II-gi „Dwadzieścia dni kozy", komedya w 3 aktach Maurycego Henneguin'a i Piotra Vebera.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla mło-

dzieży szkolnej „Sen nocy letniej“, komedya w 5 aktach Szekspira; występ Natalii Borodziczowej — wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi Tannhäuser, opera w 3 aktach R. Wagnera; występ Ireny Bohuss, oraz gościnny występ Modesta Męcińskiego, artysty opery królewskiej w Sztokholmie.

W niedzielę o godzinie 3½, po południu „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego; — wieczorem o godzinie 7·30 po raz 18-ty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Pucciniego. Łoś występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza uwwczyńskiego.

W czytelni katolickiej ul. Czarnieckiego 1. odbędzie się we czwartek 17 bm. przedstawienie amatorskie z programem: 1. Monolog; 2, „Teatr amatorski“ krotochwila w 2 aktach M. Bałuckiego.

Płonica wzmaga się. W dniu 13 bm. zgłoszono we Lwowie nowych dwanaście przypadków płonicy, w tem jeden chory przywieziony z Malczyc powiatu lwowskiego, fizykat zawiadomił o tem starostwo lwowskie.

Tramwaj elektryczny do rzeźni. Oprócz zakomunikowanego wczoraj ruchu kolei elektrycznej na linii: „plac Gołuchowskich — rogatka Żółkiewska“, rozpoczął się już także ruch normalny na nowej linii do rzeźni miejskiej.

Zamach samobójczy. W nocy z poniedziałku na wtorek w domu przy ul. Lindego l. 10, porucznik kawaleryi N. zażył w zamiarze samosójczym pastylkę sublimatu. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i pozostawiło go opiece domowej.

Beluchowski uwięziony. Onegdaj przesłuchiwał radca dr. Berson przez cały dzień Macieja Beluchowskiego kamerdynera śp. hr. Wolańskiego, w sprawie oszustwa testamentu wynoszącego około 8 milionów. Przez noc zatrzymano Beluchowskiego w więzieniu, a wczoraj zarządzono areszt śledczy.

Boże drzewko. Wydział Związku Rodzicielskiego zaprasza wszystkich dobrodziejów, ofiarodawców, opiekunów i przyjaciół ubogiej dziatwy szkolnej na uroczystość „Bożego drzewka“, która odbędzie się 19 bm. o g. 4 popoł. w sali gimnastycznej im. Mickiewicza, ul. Teatralna l. 15.

Przejechania przez pociąg. Z Bochni donoszą nam: Ignacy Nowak, strażnik kolejowy, idąc torem od strony Bochni w kierunku ku Słotwinie, w niewyjaśniony jeszcze sposób dostał się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Dramat rozegrał się koło przystanku.

Paweł Matras, robotnik, wracający z roboty w Prusach, wypadł z pociągu koło stacyi Bochnia i doznał ciężkich obrażeń. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Bochni, gdzie lekarze stwierdzili pogruchotanie kości.

Precz z pruskimi towarami! Organizacya bojkotowa zaprasza do jak najliczniejszego i jak najczęstszego zwiedzania wystawy przeglądowej, otwartej przy ul. Kamiennej l. 4. Mimo skromnego zakresu wystawa poucza w dziale najpotrzebniejszych przedmiotów codziennego użytku, co można z niemieckich wyrobów zastąpić krajowymi. Ten sam cel spełnić ma wydana równocześnie broszura pod tytułem „Bojkot towarów pruskich“, której dość obszerna część informacyjna podaje wykaz nie niemieckich, a głównie krajowych fabryk towarów, u nas mających pokup.

Pożądanem jest, aby się nasze koła przemysłowe i handlowe jak najrychlej zapoznały z tą broszurą i przyszły z pomocą organizacyi, ażeby można przystąpić wkrótce do nowego, poprawnego i zupełniejszego wydania tej tak bardzo potrzebnej publikacyi. Broszura obecnie wydana powinna się znaleźć w każdym polskim domu i służyć za wskazówkę przy nabywaniu towarów; nabywać ją można u wejścia na wystawę przeglądową, oraz w handlach p. Wiktora Sedlaczka, plac Kapitulny l. 3 i p. Stanisława Płońskiego, ul. Chorążczyzny l. 6 po 60 halerzy. Równocześnie należy odrzucać nasyłane nam zwłaszcza przed świętami i przed Nowym Rokiem prospekty, cenniki, ogłoszenia reklamowe i kalendarze z reklamą firm pruskich, choćby one dla oka wyglądały nęcąco — a w celu zaznaczenia solidarności społeczeństwa w tej akcyi zaopatrywać przesyłki wrzucane napowrót do skrzynek pocztowych nalepkami, wydanemi już przez Organizacyę, z napisem „Refuse“ — H. K. T., które można nabywać wraz z broszurą.

— **Niesumienna agitacya.** W pismach krakowskich czytamy: Obecne położenie polityczne państwa wykorzystują na wielką skalę w naszym kraju naganiacze emigracyjni. Wędrując po wsiach, zapowiadają niechybną wojnę i równocześnie namawiają do opuszczenia kraju dla uchylenia się od ewentualnej służby wojskowej. Opowiadania znajdują posłuch u włościan, którzy rozpoczynają licznie emigrować, w tym właśnie najgorszym czasie, kiedy emigranci powracają do kraju. Kilku z dążących do Ameryki wychodźców przytrzymała onegdaj policya na dworcu kolejowym w Krakowie. Są to włościanie z powiatów: łańcuckiego i dolińskiego. — Emigranci nie mieli przy sobie odpowiednich legitymacyj; przyznawali, że wybrali się do Ameryki z obawy przed wojną, idąc za wskazówkami agentów emigracyjnych.

— **Demonstracya dorożkarzy.** Dorożkarze krakowscy urządzili wczoraj demonstracyę przed magistratem. Zjechało ich około 200, celem dowiedzenia się o wyniku odbywającej się w prezydyum konferencyi w sprawie podwyższenia taryfy dorożkarskiej. Dorożkarze domagają się podwyższenia taryfy w mieście, a nie godzą się na ustanowienie taryfy poza obrębem miasta, magistrat zaś tworzy *junctim* obu tych spraw. Dorożkarze grożą strejkiem.

— **Aresztowanie.** Policya krakowska aresztowała jakiegoś młodego mężczyznę pod zarzutem usiłowanych oszustw. Aresztowany, przy którym znaleziono znaczniejszą gotówkę, nie może wytłómaczyć się z prawa posiadania pieniędzy, a przedstawia się jako Johannes von Wissen, doktór medycyny z Holandyi, który przybył do Krakowa w celu matrymonialnym.

Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że rzekomy von Wissen może być członkiem jakiejś międzynarodowej szajki oszustów, zatrzymano go w aresztach policyjnych dla dalszych dochodzeń.

Aresztowany Wiesen opowiada, że obecnie powraca z Ameryki i że trudni się zawodowo leczeniem różnych chorób. Przy rewizyi znaleziono w kufrze Wissena zbiór najrozmaitszych ziół oraz dzbanuszek z jakimś proszkiem. Wiesen operował głównie wśród niższych warstw ludności, wśród której znajdował wielu ł-twowiernych.

Jak się zdaje ma się do czynienia z wyrafinowanym szarlatanem, który wynalazł łatwy sposób zarobkowania. V. Wissen — sądząc z wyglądu i akcentu pochodzi prawdopodobnie z Górnego Szlązka. Rozpoczęte śledztwo wykaże identyczność aresztowanego.

— **Morderstwo w karczmie** koło Tarnopola. Ofiary mordu w karczmie Draganowieckiej, Richterowie, wyzdrowieli po długiej kilkutygodniowej chorobie. Wyzdrowiała także wnuczka ich Kreinerówna. Dziś dnia 16. bm. skonfrontowano ich z dwoma podejrzanemi indywiduami, lecz oświadczyli, że nie poznają w nich mordercy. Dotychczas nie zdołała żandarmerya aresztować zbrodniarza. Prawdopodobnie umknął do Rosyi.

— **Bank syonistyczny.** Pod tym tytułem donosi stanisławowski korespondent *Dziennika Polskiego*: Syoniści galicyjscy starają się jak wiadomo o założenie własnego banku. Pomysł jest bliski zrealizowania. W Galicyi i na Bukowinie zebrano około 200.000 k., do tego dodać należy pożyczkę 100.000 funtów szterlingów, której udziela syonistyczny Bank Narodowy w Londynie. Naczelnym dyrektorem ma zostać Dr. Braude. Otwarcie tej instytucyi planowane jest na styczeń 1909 roku. Centrala będzie we Lwowie, filie otrzymają miasta: Czerniowce, Brody i Stanisławów.

— **Zimowa wycieczka do Zakopanego.** Akademicki Klub turystyczny we Lwowie urządza w pierwszych dniach stycznia 5-dniową wycieczkę do Zakopanego. Wyjazd ze Lwowa dnia 5. stycznia pociągiem osobowym o godz. 11·15 wieczorem przyjazd do Zakopanego 6 dnia częścią pieszo, częścią sankami, wycieczka do doliny Kościeliskiej, 8. stycznia wycieczka piesza i na Gewont, 9. i 10. stycz. wycieczka piesza sankami do Morskiego Oka. W wycieczce tej także brać mogą udział niecżłonkowie Klubu za opłatą 5 koron. Wycieczkę prowadzić będzie p. Wł. Grabowski. Zgłoszenia najdalej do 3. stycznia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela przewodniczący Klubu, dr. M. Orłowicz, Lwów, Dom Akademicki.

§ **Nowi kardynałowie.** Z Rzymu donoszą, że na kongregacyi konsystorskiej z dnia 3 bm. ułożono porządek dzienny najbliższego konsystorza. Ojciec św. odczyta na nim długą listę nowo mianowanych biskupów. Co się tyczy kreowania nowych kardynałów, nic pozytywnego nie doszło do publicznej wiadomości. Pewnem jest tylko, że patryarcha Lizbony otrzyma purpurę. Przypuszczają, że Ojciec św. zamianuje jeszcze kilku zagranicznych książąt Kościoła francuskich i arcybiskupa Westminsteru kardynałami. O kreowaniu nowego kardynała niemieckiego nie było obecnie mowy. Wakuje 4 miejsc w Kollegium kardynalskiem.

Ze świata.

() **Podczas zapasów atletów** Poznaniu, brał udział Zbyszko Cyganiewicz, który w rozstrzygającej półtora godzinnej walce, odniósł zwycięstwo nad niemieckim mistrzem Kochem, uzyskując tem samem pierwszą nagrodę w kwocie 7.000 koron.

() **Potrójne morderstwo i samobójstwo.** W Leban (Saksonia) wydarzyło się dnia 10. bm. straszne morderstwo. Möller mechanik 22 lat liczący, przebił nożem swoje 9 miesięcy liczące nieślubne dziecko, następnie zranił śmiertelnie matkę dziecka 20-letnią Emilię Bartsch i jej matkę. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, miał zamiar wyskoczyć oknem. Widząc jednak że nie potrafi umknąć, pchnął sobie sam nóż w piersi i zakończył życie. Powodem tragedyi było zasądzenie go jako naturalnego ojca na płaceniu kosztów alimentacyjnych.

() **Śmiertelne uduszenie.** W Eggendorf pospuszczali się Józef Hauer fabrykant cegieł z zarobnikiem Stolzenederem. Od których przyszło do bójki w czasie której Stolzeneder tak silnie uderzył Hauerem o ścianę, że ten zemdlał, a odwieziony do szpitala nie odzyskawszy przytomności zmarł. Stolzenedera aresztowano i osadzono w wię-

zieniu. Obdukcya zwłok zadecyduje o winie aresztowanego.

() **Tajemniczy wisielec w Donanan** Dnia 6 b. m. znaleziono w Donanan wisielca w pośród tajemniczych okoliczności. Człowiek ten około 24 lat liczący, ubrany był tylko w bieliznę i krawatkę jedwabną. Na wieść o tem zjawiła się zaraz komisya sądowa na miejscu. Przeszukano okolicę ale nigdzie nie znaleziono śladu ubrania. Na szyi denata stwierdzono obrzmienia od sznurka a prócz tego złamanie kości pacierzowej w szyi dowodziło, iż znaleziony, naprzód został zamordowany a następnie dla upozorowania samobójstwa, powieszony. Bielizna denata wskazuje, że należał do lepszych sfer towarzystwa, brak ubrania i gotówki każe podejrzywać morderstwo rabunkowe. Wisielca nie rozpoznuno, policya wytężyła całą energię, aby tę tajemniczą sprawę rozświecić.

() **„Spadkobiercy“ poległych pod Cuszymą.** W petersburskim sądzie okręgowym toczy się sprawa o zrabowaniu z kas oszczędnościowych za pomocą fałszywych pełnomocnictw, wkładów marynarzy, którzy polegli pod Cuszymą.

Rabunku dopuścił się zarządzający oszczędnościami marynarzy, urzędnik ministeryum marynarki, Siergiejew. Dobrawszy sobie kilkunastu wspólników, Siergiejew zaopatrywał się w fałszywe świadectwa, o tem, iż są spadkobiercami poległych i na podstawie tych świadectw wypłacał, lub polecał wypłacanie oszczędności. Malwersacye trwały do 1906 roku i zostały wykryte w ten sposób, że zwrócono uwagę na to, iż do kas zjawiają się często te same osoby, jako ciotki lub jako żony poległych, przytem wszyscy „spadkobiercy“ znali się między sobą.

Siergiejew zbiegł zagranicę, zabrawszy z sobą 38.000 rubli. Na ławie oskarżonych zasiedli tylko „pomocnicy“, rekrutowani z różnych sfer społecznych, między nimi i kilku urzędników kas oszczędnościowych. Ogółem zrabowano 63 tys. rubli.

() **Demonstracya na grobie.** Przed kilku miesiącami została Fryburgu w Saksonii stracona panna Greta Beier, córka burmistrza, która zamordowała skrytobójczo swojego bogatego narzeczonego, ażeby po nim odziedziczyć majątek na podstawie podrobionego testamentu. Sądzono, że skazana zostanie ułaskawiona, a podzielali to zdanie nawet prawnicy, tymczasem nie przedstawiono jej do łaski króla i wyrok został wykonany. Od tego czasu w każdą niedzielę w każde święto tłumy publiczności dążą na cmentarz we Fryburgu, gdzie spoczywają zwłoki Grety Beier, i na grobie jej składają wieńce z takiemi napisami na wstęgach: „Ofierze mordu sądowego“, „Król jest bardziej nieubłagany, niż ustawa“ i t. p. W ostatnią niedzielę tak wielkie tłumy podążyły na cmentarz, że policya zamknęła wstęp do niego.

() **Kongres katolicki w Ameryce.** Przed kilku dniami odbył się w Chicago, w Ameryce, wielki kongres misyjny katolicki. W kongresie wziął udział kilka tysięcy delegatów i prawie wszyscy biskupi katoliccy, między nimi biskup Polak, ks. Rhode i specyalny delegat papieski Falconio. Celem kongresu było obmyślenie środków propagandy misyjnej katolickiej, zwłaszcza między imigrantami kolonistami, którzy dotychczas w wielu miejscowościach pozbawieni opieki duchownej odpadali od Kościoła katolickiego.

Na odbytem przed kilku laty kongresie katolików północnej Ameryki stwierdzono — jak piszą *Nowiny polskie* — Kościół katolicki stracił w Stanach Zjednoczonych koło 10,000.000 członków, głównie z powodu braku kościołów i kapłanów w prowincyach odległych, zamieszkałych przez kolonistów. Kongres uchwalił usilne popieranie stowarzyszenia misyjnego: „Catholic Church Ekstension Society“, którego celem jest rozpowszechnienie i krzewienie katolicyzmu w Ameryce, przez budowanie kościołów i kaplic, wydawanie pism i książek religijno-katolickich.

Na kongresie wygłosił bardzo podniosłą mowę, biskup X. Rhode, który przedstawił opłakane w wielu wypadkach położenie Polaków immigrantów pod względem opieki duchownej. Mowa X. biskupa Rhodego wywarła bardzo dodatnie wrażenie.

W czasie kongresu delegat papieski wspólnie z X. biskupem Rhodem, zwiedził kościół polski i stowarzyszenie św. Stanisława Kostki w Chicago, gdzie przyjmował deputacye dzieci szkolnych polskich i deputacye różnych innych polskich stowarzyszeń. W przemówieniu do deputacyi dzieci podniósł delegat, że dzieci polskie powinny kochać Ojczyznę Polskę, która cierpi niewinnie, którą podarto na strzępy.

Przemówienie delegata przyjęto z entuzyazmem, zwłaszcza ustęp, zachęcający dzieci polskie do uczenia się i przestrzegania czystości języka polskiego. — Wkońcu udzielił delegat wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Z teatru.

Tanhäuser

opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Tanhäuser pana Męcińskiego wczoraj trochę niedomagał; nie jest to partya w głosie tego artysty. Venus pani Sołłohub była cudownem zjawiskiem, zupełnie rozumiemy, że biednego Tanhäusera do szału doprowadziła a nas zarówno swym wyglądem jak świetną grą — niestety to samo o jej śpiewie wczoraj powiedzieć nie możemy. Pani Bohuss była wcale dobrą Elżbietą.

Dekoracye prześliczne.

Natomiast nie mamy dosyć słów oburzenia na cały ensemble. Co wczoraj z chórów pielgrzymich zrobiono, jest barbarzyństwem — i to nietylko pod względem muzykalnym. Pielgrzymi byli pod względem wyglądu karykaturą, wyciętą z szopki. Jeżeli dodamy dwie półgodzinne pauzy — i fałszywy miejscami śpiew pana Ludwiga — to można zrozumieć, że rozpacz miejscami brała, a strach przed zapowiedzianem przedstawieniem Pierściena Nibelungów.

To jest maltretowanie Wagnera — poprostu — i miała wczoraj publiczność dobry węch, że się niezbyt licznie na wczorajsze przedstawienie zgromadziła.

Antoni Dworzak.

„Stabat Mater“.

Dzieło muzyczne, które wykonała *„Lutnia lwowska“* ubiegłego czwartku, a **na ogólne żądanie powtórzy we czwartek 17-go bm. w sali Domu Narodnego**, zasługuje ze względu na obszerniejszą analizę muzyczną, której niestety dla braku miejsca dziś umieścić nie możemy, ograniczając się tylko do nakreślenia wrażeń z najgłówniejszych i najpiękniejszych ustępów tego nowoczesnego dzieła. Jest to oratoryum o szerokim zakroju, uwydatniające bolejącą postać Matki Jezusa, przeprowadzone mistrzowsko z siłą dramatyczną tak w partyach solowych, kwartetach jak i w ustępach choralnych.

Z poszczególnych numerów tego dzieła wybija się Nr. 3 „Eja Mater“ w formie marsza żałobnego. — Nr. 4 „Fac ut ardeat cor meum“ wykonane przez p. Niżankowskiego (basowe solo) z pełną siłą, użytą umiejętnie przez tak dobrego wykonawcę, wywiera na słuchaczu głębokie wrażenie, którego nie zdołał rychło zatrzeć następujący chór „Tui nati vulue nati“ o barwie jasnej, przypominający swą piękną formą (takt 6/8) miłe dla ucha pastorale.

Drugą część rozpoczyna solo tenorowe (p. Miś) z chórem męskim — przepięknym ustępem „Fac me vere tecum flere“ w którym solista wykazuje wielkie zrozumienie tekstu, muzyki, oraz wytrzymałość głosu w wysokich tonach, a chór męski powtórzeniem tematu upaja słuchacza miłą melodyą, ożywiającą powagę dzieła.

Następny chór „Virgo virginum“, napisany pod względem prowadzenia głosów *a capella* po mistrzowsku, a wykonany przez „Lutnię“ artystycznie, jest jakoby podniosłą modlitwą.

W końcu solo altowe wykonane przez panią Pfauową artystycznie i z pełnem zrozumieniem, oraz kwartet solowy z chórem „Quando corpus morietur“ jako wprost wspaniałe zakończenie utworu, potęgują nastrój aż do „Amen“, którego potęga wieńczy to iście mistrzowskie dzieło.

Tak mało znamy z estrady kdncertowej twórców pobratymczej muzyki, że tylko zachęcić należy każdego z czytelników, by starał się poznać to dzieło, któremu nasza zasłużona „Lutnia“ poświęciła tyle pracy i trudu, by wykonać je godnie i odpowiednio do jego wysokiej wartości artystycznej.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Wiedeń. Ochmistrz dworu cesarza ks. Rudolf Lichtenstein umarł wczoraj.

Algier. Donoszą z Colon Dechar, że 50 uzbrojonych ludzi z najeżonymi bagnetami pod wodzą porucznika zatrzymało pociąg, którym jechał gen. Vigy. Pociąg musiał zawrócić, poczem napastnicy się cofnęli. Przyczyna napadu nieznana.

Wiedeń. Ruscy posłowie Witryk i Ostapczuk wnieśli w Izbie posłów interpelacyę w sprawie utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i w sprawie ostatniej demonstracyi na lwowskim uniwersytecie. Interpelanci podnoszą, że w interesie godności uniwersytetu lwowskiego, jakoteż obu narodów leży utworzenie samodzielnego uniwersytetu ukraińskiego.

Konstantynopol. Ikdam pisze, że po otwarciu parlamentu tajny komitet młodoturecki powinien przestać istnieć albo

zdjąć przyłbicę, a także ogłosić swój budżet, ażeby ci obywatele, którzy na komitet łożą pieniądze, wiedzieli na jaki cele są używane.

Tanin występuje ponownie przeciw aneksyi Krety i grozi bojkotem handlu greckiego, który z pola ekonomicznego może łatwo przenieść się na inne pole, groźniejsze.

Budapeszt. Budapester Abendblatt podaje nieprawdopodobną pogłoskę, że Austrya ma plan założenia królestwa bośniackiego pod arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem jako wicekrólem.

Ostatnia poczta.

Na ruską modłę. W artykule wstępnym pod tym tytułem pisze *Czas*, że „ohydna demonstracya na lwowskim uniwersytecie wymaga ostrej i szybkiej represyi". **„Społeczeństwo polskie pajdokracyi u siebie nie ścierpi** i każdą jej próbę nielitościwie złamie.

Awanturnicy lwowscy, którzy rzekome „bronili" w ten sposób polskości i autonomii uniwersytetu, „bronili" kultury polskiej przed nawałem ruskiego barbarzyństwa, **stanęli** dobrowolnie **na poziomie ruskich hajdamaków** studenckich.

Sojusz austryacko-turecki.

Wiedeń. **W poważnych kołach mówią o tem, że Austrya ofiarowuje Turcyi 50 milionów koron odszkodowania** i zgadza się na usunięcie sądów konsularnych, oraz austryackich urzędów pocztowych, tudzież na opodatkowanie austryackich poddanych w Turcyi.

O nastaniu pomyślniejszej fazy w przebiegu rokowań świadczą też wiadomości o zmniejszaniu się bojkotu. Gdyby się te układy powiodły, zawartoby **sojusz austryacko-turecki** z gwarancyą dla terytoryalnej nienaruszalności Turcyi.

Napad na namiestnika jest nietylko niegodziwością, ale wstydem dla Polaków. Wywołała go wiadomość, jakoby rząd bez wiedzy i po za plecami władz uniwersyteckich wstawił w budżet na rok przyszły dwie nowe katedry ruskie we Lwowie. **Wiadomość ta cała jest kłamstwem rozszerzonem z Wiednia przez narodowo-demokratyczną prasę.**

W rzeczywistości autonomia uniwersytetu lwowskiego w tej sprawie w niczem nie została naruszoną. *Czas* kończy uwagą pod adresem stronnictwa narodowo-demokratycznego, iż powinno być ostrożne w formułowaniu publicystycznem swych żądań i oskarżeń. Kto w szczególności w organizacyę swej partyi nie waha się wciągać młodzieży, powinien z góry zdać sobie sprawę, że ciągłe nawoływania do obrony zagrożonej narodowości, ciągłe malowanie na ścianie dyabła ruskiego, musi jako refleks w zapalnych a niedojrzałych głowach wywołać awanturę.

Uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Wiedeń. W Izbie posłów po mowie dra Pergelta (patrz wyżej — *przyp. Red.*), która trwała przeszło dwie godziny i po sprostowaniach faktycznych przystąpiono do głosowania nad nagłością pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. Na wniosek p. Kaliny (czeski nar. soc.) głosowano imiennie.

Nagłość przyjęto 362 głosami przeciw 55. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania zabrzmiały w Izbie huczne oklaski.

Z kolei przystąpiono do obrad nad nagłością drugiego i trzeciego czytania prowizoryum budżetowego, wymagającą również kwalifikowanej większości $^2/_3$ głosów. Przewodniczący przerwał posiedzenie na pół godziny, aby **posłowie mogli się zapisać na listę mowców do dyskusyi szczegółowej.**

Po przerwie prezydent dr. Weiskirchner, zagaiwszy obrady, oświadczył, że jak wiadomo z dniem dzisiejszym Turcya wstępuje w grono państw konstytucyjnych w Europie. Prosi, by Izba upoważniła go do wysłania na ręce prezydenta parlamentu tureckiego **telegramu z wyrazami najszczerszej sympatyi dla parlamentu tureckiego** i życzeniami pomyślnego rozwoju (Oklaski).

Przystąpiono do drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Przemawiali: Choc, Stapiński, któremu ciągle przerywał Staruch; następnie mówił ukrainiec ks. Wojnarowski, oświadczając, że Rusini nie mogą głosować za budżetem.

Po przemówieniach mowców generalnych **przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu wśród hucznych oklasków w całej Izbie.**

Prezydent Weiskirchner oświadczył, że po ukończonej właśnie rozprawie, w razie, gdy nie będzie przeciw temu opozycyi, odeśle budżet na r. 1909 do komisyi.

Ponieważ protestu nie było, prezydent tak uczynił.

Posiedzenie wtorkowe skończyło się o godz. $^3/_4$ 11 w nocy. Następne dziś, w środę.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Prezydent ministrów zamianował sekretarzy skarbu: Wiktora Sheybala, Ludwika Jorkascha-Kocha, Józefa Drozda, Leona Seniutowicza, Antoniego Gosławskiego i Celestyna Stadlera radcami skarbu w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbowej.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religii rz. kat. w seminaryum naucz. w Tarnopolu ks. Kazimierza Gutwińskiego nauczycielem religii w tymże zakładzie.

Prezes Koła Polskiego o zajściach lwowskich.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, oświadczył prezes Głąbiński, po omówieniu historyi powstania dwu nowych katedr ruskich, że władze uniwersyteckie we Lwowie nie widzą żadnych przeszkód w nominacyi profesorów w myśl istniejących przepisów dwóch docentów ruskich i **że także Koło polskie w tym duchu jeszcze w roku zeszłym się oświadczyło,** z zachowaniem atoli kompetencyi autonomicznej władzy uniwersytetu.

Wobec pożałowania godnych wykroczeń, jakie z powodu tej sprawy wydarzyły się w sobotę we Lwowie, muszę imieniem prezydyum i komisyi parlamentarnej Koła polskiego wyrazić żywe ubolewanie, że część młodzieży naszej, fałszywie pojąwszy tę sprawę, porwała się do gwałtownych czynów przeciw naczelnikowi kraju, a byłemu naszemu koledze i Polakowi, któremu szczere uczucia narodowe stoją ponad wszelką wątpliwość.

Kronika policyjna.

Elina Masłowska zam. przy ul. Sykstuskiej l. 45, doniosła, że na komersie w Domu Narodnym, zgubiła brelok z brylantem wartości 200 kor. Znalazca otrzyma nagrodę.

Janowi Dziubińskiemu, skradziono konia z wózkiem, pozostawionego na podwórzu przy ulicy Zielonej l. 69.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Z BUDZICKICH

Anna Olszewska

żona urzędnika prywatnego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 15. grudnia 1908 r. w 23 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 17. grudnia 1908 roku, o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bema l. 4 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z synkiem i rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15. grudnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Władysław Pelz

maszynista c. k. Kolei państwowej

po ciężkich cierpieniach, zmarł w Janowie dnia 14. grudnia b. r. w 33 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 16. grudnia 1908 r., o godz. 11 rano w Janowie na cmentarz miejscowy.

Lwów, 14. grudnia 1908.

„Concordia", Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Organista egzaminowany, po kilkuletniem pobyciu w Brodach, poszukuje od 1. lutego posady Szczepan Kapała, Brody. 1247

Ogrodnik żonaty poszukuje posady. Poste restante Śniatyn J. J. 1245

Poszukuję pokoju obszernego, słonecznego bez mebli, z małą usługą, przy inteligentnej katolickiej bezdzietnej rodzinie od 1. stycznia wśródmieściu z oddzielnym wchodem. Łaskawe oferty z przystępną ceną. Lwów, poste-rest. „Mieszkanie".

Piękny pokój kawalerski z osobnym wchodem zaraz do wynajęcia za umiarkowaną cenę. Kopcowa 2. Dozorca wskaże.

Stolarza

młodego przyjmie zaraz Zakład graficzny M. HEGEDÜSSA we Lwowie, ulica Kopernika 8. 1243

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 25

poleca Krystalinę przeciw pierzchnieniu, pękaniu i szorstkości rąk. Tuba 50 hal. 1200

30 procent taniej niż gdzieindziej.

Zegary, zegarki, łańcuchy, kolczyki, pierścionki i t. d. u **Karola Gajewskiego** we Lwowie ul. Sykstuska 31. 1248

Bezpłatna nauka

kroju, szycia, haftu. Dla osób nabywających maszyny do szycia, najlepszej konstrukcyi i fabryki, z pierwszorzędnej firmy, dostarcza, objaśnia i reguluje uzdolniony mechanik Nowacki, Lwów, Długosza 23. 1246

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę,

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Joszív.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Na Mikołaja

praktyczne podarki, jako to kołdry, kocyki, materace, poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki i t. p.

Poleca zaszczytnie znana firma

Kazimierza Skibińskiego

Długoletniego Wsp. Firmy Schustera.

Lwów, Kopernika l. 7. 1199

Baczność!!

50.000 par trzewików.

4 pary trzewików za tylko 7 koron. Z powodu zawieszenia wypłat wielkich fabryk jestem upoważniony wielki zapas trzewików daleko niżej kosztów fabrykacyi, sprzedać. Dlatego sprzedawać będę każdemu **2 pary mężkich, 2 pary damskich do sznurowania**, skórka brunatna lub też czarna, z mocnemi podeszwami, najnowszych fasonów. Wielkość podług numeru. Wszystkie te 4 pary kosztują 7 kor. Wysyłka za zaliczką.

D. Kessler, Kraków 951

Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1220

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM"

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:

Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrow, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy, mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

Kołdry

na puchu i zwykłe materace, poduszki, łóżka i t. p., polecają najtaniej

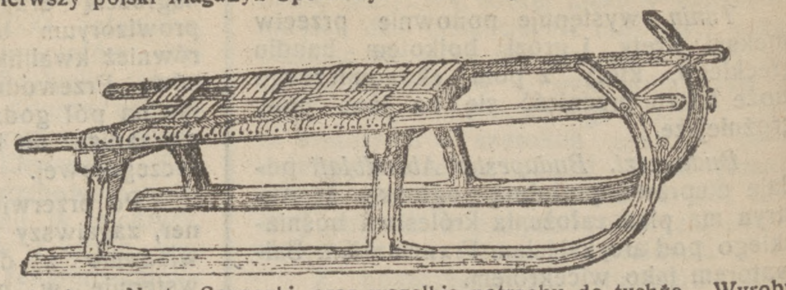
Szuster i Toczyski

skład mebli, dywanów i dekoracyi

Lwów ul. 3-go Maja l. 5. 1185

STANISŁAW PŁOŃSKI

Pierwszy polski Magazyn Sportowy. — **Lwów, Chorążczyzna 6.**



Poleca krajowe Narty, Saneczki, oraz wszelkie potrzeby do tychże. Wyroby Aluminiowe. — Własna Pracownia ubrań do gimnastyki. 1228

Ból zębów

głowy, krzyżów, darcie w członkach, usuwa nam zawsze fluid Fellera z marką „ELSAFLUID". Próbny tuzin za 5 kor. franko wysyła E. V. Feller w Stubicy Elsaplatz Nr. 175 (Kroacya). **Fryc.**

Używają tylko BERGERA Pudru

Polecony przez pierwsze powagi lekarskie

BERGERA
PUDER HYGIENICZNY
dla Niemowląt i Dzieci

cena za pudełko sitkowe 50 halerzy

oraz

MYDŁO HYGIENICZNE

sztuka 50 hal.

Wszędzie do nabycia, gdzie nie ma, zażądać kartką z głównego składu

Apteki pod „Złotym Jeleniem"

Lwów, Rynek 29, Tel. 525.

Dzierżawcy: Berger i Fuchs.

Wysyłka pocztowa przy odbiorze 10 pudełek franco i opłatnie.

Matki, dbające o zdrowie swych dzieci, i mydła hygienicznego.

Sprzedaż wszelkich Losów i grup losowych w najniższych ratach miesięcznych.

— POLECENIA GODNE GRUPY LOSOWE. —

12 CIĄGNIEŃ ROCZNIE.

1 po 100.000 kor., 1 po 30.000 kor., 1 po 75.000 franków, 2 po 30.000 lirów, 3 po 60.000 kor., 1 po 100.000 franków, 1 po 25.000 franków, 2 po 15.000 lirów i licznych pobocznych wygranych daje sposobność wygrania następująca grupa losów:

1 Austryacki los czerwonego krzyża
1 Kupon premiowy losu kredytowego ziemskiego II em.
1 Los serbski tytoniowy
1 Los włoski czerwonego krzyża

płatne $37\frac{1}{2}$ ratach miesięcznych po 6 kor. 50 hal.

Po złożeniu pierwszej raty przekazem pocztowym wprost na moje ręce, otrzymuje kupujący natychmiast prawnie wystawiony list kupna i uczestniczy zaraz w następujących ciągnieniach:

Austryacki los czerwonego krzyża 2. stycznia główna wygrana 60.000 kor.
Kupon premiowy tow. kred ziemsk. II. emisyi 5. stycznia, główna wygrana 100.000 kor.
Serbski los tytoniowy 15. stycznia, główna wygrana 100.000 franków.
Włoski los czerwonego krzyża 1. lutego główna wygrana 25.000 lirów.

Edward Urban

Dom bankowy.

Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).

Kalendarzyk losowań na rok 1909 już wyszedł i na żądanie rozsyła się go interesowanym darmo i opłatnie.

Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.

TANIE CENY. 1157 WYSOKA PROWIZYA.

Tanio do sprzedania.

Fortepian prawie nowy z pierwszorzędnej fabryki za bardzo niską cenę. Adres: ul. Mikołaja l. 2.

Panów i panie

do objęcia zajęcia biurowego

poszukuje się.

Wiadomość „Goniec Polski".

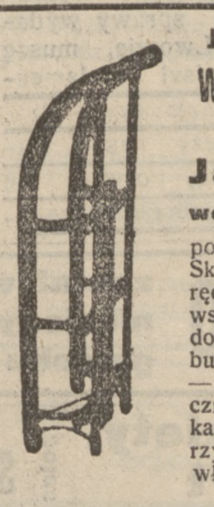
Jedyny magazyn sportowy

Władysława Łukasiewicza

następca

Jakób Rosenmann

we Lwowie, Akademicka 26 a



poleca najtaniej Saneczki alpejskie, Ski (narty), Latarnie acetylenowe ręczne i do powozów. — Łyżwy wszelkich systemów. — Przybory do szermierki. — Kalosze petersburgskie. — Dzwonki elektryczne. — Kieszonkowe Lampki elektryczne. — Sweotery. — Czapki i rękawiczki dla narciarzy i saneczkarzy. — Warsztat reperacyjny w własnym zakresie. — Ilustrowane cenniki franco. 1213

Poszukujemy narzeczone

które chcą sobie swoją wyprawę z najlepszych płóciennych i bawełnianych towarów po bardzo niskich cenach tylko w tkalni **Braci Krejcar Dobruschka N. 1901 (Czechy)** uskutecznić.

Proszę się przekonać i zamówić piękny podarunek gwiazdowy: 6 sztuk prześcieradeł 1 a $^{150}/_{200}$ cm. wielkich za 14 kor. 30 hal., jedną sztukę irlandzkiej weby — 20 metrów za 11 kor. 50 hal. i wzory barchanów, płócien, oksfordów, szyffonów, nankinów, obrusów, ręczników i innych płóciennych i bawełnianych towarów darmo i opłatnie za zwrotem, które dla swojej taniości i doskonałej jakości zadowolnić potrafią.

1191

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.